Detektyw Wistek,

znikające cukierki i

nieznośne dzieciaki.

Rozdział 1

Na dworze szalała burza. Henryk Wistek, detektyw z Gdańska, siedział w fotelu w biurze, rozmyślając, kiedy przyjdzie do niego nowy klient. Gdy tak rozmyślał wyglądał dosyć śmiesznie ze swoimi czarnymi lokami, niebieskimi oczami, haczykowatym nosem i muszką w „stroju detektywa”. Ale tego lepiej mu nie mówić... Nagle, jak na zawołanie ktoś zapukał do drzwi jego gabinetu.

-Pan Wistek? – rozległ się przestraszony kobiecy głos.

-Tak – odpowiedział niepewnie mężczyzna.

-Czy mogę wejść? – kontynuował głos.

-Oczywiście-odrzekł detektyw.

Do biura weszła kobieta w średnim wieku. Miała duże zielone oczy i rude włosy związane w koka. Była dosyć chuda, a na sobie miała zieloną cekinową sukienkę ozdobioną falbankami. Wyglądała na smutną.

-Proszę mi powiedzieć co się stało – zażądał detektyw Wistek.

Kobieta zaczęła opowiadać:

-Nazywam się Katarzyna Borowik i jestem dyrektorką przedszkola „Słoneczko”. Przyszłam do pana w sprawie zaginięcia cukierków na przyjęcie karnawałowe dla dzieci z przedszkola.

-Dobrze. Kiedy widziała je pani po raz ostatni? – zapytał detektyw Wistek.

-No więc było tak: poszłam z koszykiem…

-Czyli cukierki były w koszyku? – wtrącił się Henryk Wistek.

-Dokładnie tak – odpowiedziała Pani Katarzyna. Zaniosłam koszyk do mojego

gabinetu, położyłam go na biurku i poszłam do toalety. Gdy wróciłam, cukierków już nie było. Podejrzewam, że to mógł być któryś z pracowników przedszkola.

-W takim razie proszę mi powiedzieć kto tam pracuje – powiedział detektyw.

-Oprócz mnie pracuje tu osiem osób – mówiła pani Katarzyna.

-Nauczycielki: Sylwia Grabowska, Anna Nowak i Aleksandra Ździebka, dwie kucharki: Beata Górczewska, Barbara Koronka i woźny Arek Górczewski. Arek jest mężem Beaty Górczewskiej – powiedziała Pani Katarzyna. Jeszcze są dwie dziewiętnastoletnie wolontariuszki: Wiktoria Krempińska i Oliwia Zięba.

-Czy podejrzewa Pani kogoś? – spytał detektyw.

-Nie, chyba nie – odpowiedziała pani Katarzyna.

-Gdzie dokładnie leżał koszyk? – zapytał detektyw Wistek.

-Na szklanej płycie – odrzekła klientka.

-W takim razie złodziej mógł zostawić na płycie odciski palców? – zapytał detektyw.

-Myślę, że… mógł – po namyśle odpowiedziała pani Katarzyna.

-Zaczynam śledztwo od jutra – powiedział detektyw.

Henryk Wistek jeszcze nie wie, że złapanie złodzieja cukierków, będzie o wiele trudniejsze niż na początku mu się wydawało…

 ciąg dalszy nastąpi…

 Agata Gorgol, klasa 4